

Dolar w Warszawie
248.000

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
☛ ☛ Telefon nr. 199. ☛ ☛

Dziś! Dziś!
Raj Kobiety
Wielki dramat życiowy w 6 aktach
reżyserji MAKSA MACKA.

Zapisy otwarte od 25 b. m.

sam obrotowych rozszerzały kredyty wekslowe tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. Formalności pod tym względem winny być uproszczone, a odnośne podania petentów załatwiane szybko. Niewątpliwie przyczyni się to do rozwoju przemysłu i do nadania mu rozmachu ku dalszym zdobyciom na rynkach świata.

Jest rzeczą jasną, że popierając przemysł w imię dobra ogólnego, rząd nie powinien zapominać o masach pracujących, stającą się stałą opieką. Reforma płacy zarobkowej, oparta na parytecie złota okaże się nieodzowna, o ile w krótkim czasie nie nastąpi stabilizacja naszego pieniądza i o ile nie wznieśli się tamy przeciw szalejącej drożyznie. Dzienny przeciętny zarobek robotnika fabrycznego stanowi trzecią część zarobku przedwojennego. Czyż można sobie wyobrazić gorsze położenie materialne?

K. Tober.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna na dogodnych warunkach

Przedgłosa
Warszawa 2135
Marka polska 2070
Nowy Jork 5750
Londyn 26200
Paryż 323
Włochy 248,5
Belgia 259,95
Szwajcaria 1040
Tendencja spokojna.

Jak Piłsudski walczył o Wilno?

Odczyty marszałka w grodzie Gedymina.

Staraniem wybitniejszych członków społeczeństwa wileńskiego, marszałek Piłsudski wygłosił dwa odczyty o politycznej stronie sprawy wileńskiej. Jeden z tych odczytów odbył się wczoraj w sali Teatru Wielkiego, — udekorowanej kwiatami Sala była przepelniona. Publiczność wchodzącemu marszałkowi urzuciła długotrwałą owację.

Zarzucono go kwiatami.

Kiedy zaległa cisza, marszałek zabrał głos. Rozpoczął od oświadczenia, że przemawia w sprawie wileńskiej, ale również w sprawie osobistej.

O SAD HISTORJI.

„Do niedawna stałem w centrum pracy państwowej. Byłem Naczelnikiem państwa i naczelnym wodzem w czasie wojny. Ale na jednym i drugim stanowisku charakter reprezentacyjny pracy zawsze stał mi na drodze do mówienia o niej.

Czynność moja była ubierana przez innych w słowa, lecz z chwilą, kiedy rzuciłem pracę reprezentacyjną, postanowiłem przejść do słów poza wszystkim w moim interesie osobistym.

Mam dzieci. Dzieci kocham. Wiem, że od nich tego sadu historii oczekiwać muszę.

Nie chce, aby w sadzie historii moje dzieci ojca swego nie poznały.

A w sadach dotychczasowych jest często kroć, więcej oszczerstw, niż prób stworzenia prawdy.

Panowie, mówię w Wilnie, o sprawie wileńskiej. Sprawa ta była państwowa, jedna z najważniejszych. Z pracą nad tą sprawą miały do czynienia wszystkie rządy, jakie były. Mielśmy nawet rząd, który się o tę sprawę przewrócił. Rzecz prosta, że musiałem w tej pracy brać udział i jako Naczelnik państwa i jako człowiek prywatny.

Sprawa wileńska w znaczeniu politycznym otwarta została przeze mnie w kwietniu 1919 roku.

Gdy posiadał Wilno, jako naczw. wódz, Wilno zostało zdobyte orężem. Otworzyłem w tej sprawie również i pracę polityczną, kierując się w niej zawsze zasadami lojalności.

PIŁSUDSKI I PADEREWSKI.

Przed wymarszem na Wilno zwróciłem się do p. Paderewskiego i przeprowadziłem z nim kilka konferencji, uprzedzając o marszu na Wilno przed jego wyjazdem do Paryża.

gdzie się wówczas rozstrzygały losy nie tylko Polski, Pan Paderewski jechał na kongres wersalski.

Z panem Paderewskim byliśmy zgodni pod jednym względem, pod względem przeszłości, jakie na drodze spotkamy.

Przeszkody te tkwią w poglądach świata, który jest przeciw nam. Pojęcia świata bowiem ukladane były na podstawie niedawnej przeszłości, przeszłości, która była przeciwko nam i która mówiła językiem oficjalnym, że przekroczenie Bugu, to aneksja. Z powodu tej właśnie przeszłości

utrudniałacym momentem były zobowiązania wobec Rosji,

które miały wielkie znaczenie z tytułu przynależności i dzięki wspólnym z Rosją trudom, poniesionym w wielkiej wojnie. Pod tym względem byliśmy z p. Paderewskim zgodni.

Natomiast co do środków przewyższania lub obejścia trudności byliśmy rozbieżni.

Ja kładłem nacisk na siłę stworzenia faktów dokonanych.

Zwracałem wówczas uwagę, że w niektórych częściach dawnej Rosji istnieją fakty dokonane, uskutecznione rozbieżności przedstawicieli wielkich mocarstw. Tak było wówczas w Kijowie.

Paderewski sadził inaczej. Zdawało mu się, że

jeżeli pozyska poparcie Ameryki, to rzeczy mogłyby wziąć taki obrót, że udało by się uzyskać zgodę na stworzenie Stanów Zjednoczonych wschodniej Europy.

Paderewski już nawet dzielił ziemie poza Bugiem na stany.

Ja twierdziłem, że iść tą drogą wydawało mi się niemożliwym.

Zasada federacji nie da się zastosować na tych ziemiach. Przyszedłmy wszak z bronią, co jest sprzeczne z zasadami federacji. Zresztą nie widziałem tutaj tych, którzyby do tej federacji chcieli przystąpić. Przysłowie mówi:

„że w tem jest ambaras, żeby dwole chciało naraz”.

a mianowicie nie chciałem, aby Polskę federować z tą stroną, która się od nas, jako federant, odwróciła.

Ja stała swa w tym czasie, miałem stworzenie faktów dokonanych, aby później otrzymać uznanie de iure. Miałem zatem zamiar natychmiast po zdobyciu Wilna stworzyć rząd oparty na wojsku dowodzonego przeze mnie.

Przyszłem do Wilna. Nie udało mi się tego zrobić. Bano się tego więcej, niż ja i Paderewski.

Bano się stworzenia rządu, jak swego własnego cienia.

ODEZWA DO SPOŁECZEŃSTWA.

Druga rzecz, jaką zrobiłem, było odczytanie się do społeczeństwa. Odezwa ta jest znana.

Dawałem w niej gwarancję, że o losie tej ziemi decydować będą jej mieszkańcy.

Zastanowiłem się jak te odczyty zatytułować: „Do Wilna, czy do wileńszczyzny”? czy do kogo wreszcie. Trudno było znaleźć wyraźny tytuł. Nie mogłem, wszak użyć tytułów oficjalnych: „Do siewierozapadnego kraju”, „Do Litwy”, „Do Polski”.

Wpadła mi wówczas myśl obudzenia tradycji tej ziemi.

Tradycje, wprowadzić, zwalczać, ale niewątpliwie istniejące. Tradycja ta była niewątpliwie istniejąca z czasów Rzeczypospolitej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Była to forma, która wspominała panowanie Rzeczypospolitej na tych ziemiach. Każdy te tradycje musi szanować, dlatego też odczyty zatytułowałem:

„Do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego”.

Ale wówczas nigdy nie byłbym przypuszczł.

że znalazł się tytuł w Polsce, który mała ta tradycja w pogardzie.

Stworzyłem stan dokonany i wówczas z relacji ogólnej, z relacji p. Paderewskiego, dowiedziałem się, że

odezwa moja zrobiła mu na terenie świątym dobre.

Od tego czasu bowiem można było mówić ze światem o tym kraju, w którym się urodziłem. Przedtem zaś nawet przy stać do mówienia nie było można.

Pierwszym moim aktem było urządzenie cywilne tego kraju. Dałem zarząd, w którym wszystko co jest główną pracą pochodziło od ludzi i ze wspólnoty miejscowego społeczeństwa.

Było to dowodem, że nie jesteśmy okupantami.

Następnie chciałem zwołać sejm. Tu jednak spotkałem się ze zdecydowanym oporem i protestem oficjalnym z zewnątrz. Zwrócono się do mnie z żądaniem, abym tego nie czynił. Uległem.

Nie zdobyłem się już na akt przejęcia mniejszymi drogami. Chciałem w powolnym tempie doprowadzić do tego samego. Zarządzałem wybory do sejmików powiatowych i okręgowych.

W tem miejscu muszę przypomnieć

fakt ważny, wiążący się z historią pracy w sprawie wileńskiej.

Oto w końcu r. 1919, czy też w początku 20, przedstawiciele mocarstw chcieli urządzić spotkanie moje z Denikinem.

Celem tego spotkania miała być wspólna kooperacja przeciwko bolszewikom. Wówczas przez pośrednika zaproponowano mi, jako kardynalny warunek ze strony Denikina, abym zarząd poza Bugiem prowadził w imieniu Denikina.

aby zewnętrzne znaki był państwa rosyjskiego były tam wprowadzone, jako emblematy państwowe.

Odmówiłem. Oświadczyłem, że

moim żołnierzom nie zechcełbym bronić tego, przeciwko komu walczyłem.

Widzieli panowie chociażby z tego faktu, jak trudno było przeprowadzić rzeczy, które pozornie wydawały się łatwe.

INWAZJA GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Wówczas w roku 1920 wypadły niepowodzenia wojenne. Praca się urwała. Jednocześnie z niepowodzeniami wojennymi, szły też niepowodzenia polityczne. Gdy doradzano nam ugody ze stroną przeciwną, wysuwano w Spaa okoliczności terytorjalne, przy których nie tylko Wilno, ale i Brześć musiałby być odstąpione.

Zabadał nawet poza nami decyzja oddać

Wilno — Litwie.

Z temi decyzjami miałem do czynienia przy mojej nowej pracy. Trzeba było stworzyć nowe fakty dokonane.

Natenczas przyszła akcja gen. Żeligowskiego, który działał pod moim dowództwem i z mojego wyraźnego polecenia.

Moge to śmiało powiedzieć, gdyż wychodząc z Belwederu, powiedziałem to wyraźnie, przedstawicielom wielkich mocarstw, nie chcąc, aby sprawa ta w ich opinii szkodliwa gen. Żeligowskiemu.

Stworzyłem więc nowy fakt dokonany, ale i nowy stan posiadania na innych warunkach.

Inwazja bolszewicka zakończyła się wielką klęską. Armia bolszewicka była tak rozbita, że nie miała żadnych szans na zwycięstwo, abym mógł sięgnąć gdzieś dalej na całym froncie.

Ale zostałem zatrzymany wówczas w pochodzie przez brak siły moralnej w społeczeństwie.

Zaczęły się więc pertraktacje w Rydze. W traktacie ryskim mamy już Wilno i ziemie wileńskie wyodrębnione.

WALKA Z SYMPATJAMI DLA ROSJI.

Biorąc stosunkowo nikły udział w kłopotach nawa państwowa,

w sprawie wileńskiej żądałem od każdego rządu, aby pracował w tej kwestii szedł w zgodzie ze mną.

Wszystkie rządy w sprawie tej ze mną współdziałały. Sprawa ta zakończyła się wreszcie uznaniem granic wschodnich z rządu Sikorskiego. Przez cały czas sprawy wileńskiej starałem się stworzyć pryma fakty dokonane, zmierzające do zwiazania tej ziemi z Polską, secundo

przewyższając pozad całego świata wiążącego ten kraj z Rosją.

Powtarzam jeszcze raz, że świat był przeciwko nam. Świat był przeciwko mnie.

Świat miał wyrobione pojęcia o Rosji i nie chciał wznowienia świetnych tradycji Polski, które szły przeciwko Rosji.

Ale były przeszkody i z innej strony. Naszego ministra spraw zagranicznych, który poruszał sprawy wileńskie, mogłem z góry ostrzec co go spotka, a więc przedewszystkiem, że

nadejść zaraz depesze od naszych posłów za granicą, że sprawa jest niebezpieczna, a moment nieodpowiedni.

W opinii wewnętrznej zaś nasz minister, który to sprawę chciał poruszyć, był conajmniej głupi, jeżeli nie zdrajca. Każdy więc minister bał się tej sprawy.

Nie tyle może lekając się upadku, ile unikając nieznosnego krzyku i hałasu o zdradzie narodowej. To samo spotkało p. Skrzyńskiego, kiedy do tej sprawy przystąpił. Ten się jednak zastraszyć nie dał. Jeżeli panowie w Wilnie sadzicie, że wy nie braliście w tem udziału, to się mylicie.

To są te dwa cienie. Wewnętrzny i zewnętrzny, które zawsze towarzyszyły sprawie wileńskiej.

Dzisiaj marszałek Piłsudski wygłosił drugi odczyt, w którym będzie mówił o tak zwanej kampanii Żeligowskiego, Żeligowskim, oraz o przygotowaniu sejmiku wileńskiego.

Przygoda w hotelu drezdeńskim.

(Kartki z podróży).

Drezno w sierpniu.

— 900.000 mk., 1.200.000 mk., milion...

— Pokój?

— O, nie. Łóżko.

— Tańszyż niema?

Portier spojrzał jeszcze raz na mnie, tym razem wzrokiem ogromnie poważnym i odrzekł suchym, nieomal metalicznym głosem,

— Jest też za 700.000 marek łóżko.

Zamieniłem wzrok z moim współtowarzyszem podróży, wzruszyłem ramionami i poprosiłem, aby nam pokazano ten najtańszy pokój.

Portier zawołał chłopca, dał mu pek kluczy i kazał nam iść za nim.

Chłopiec, jeszcze całkiem młody, oglądał nas z ciekawością.

Weszliśmy na pierwsze piętro. Spytałem, czy tutaj. Chłopiec dumnie odpowiedział:

— Tu są pokoje tylko za 750 tysięcy marek, na drugim piętrze za 600 tys., na trzecim za 450.000.

Byłem zdumiony, lecz nie dałem tego poznać po sobie. Kazałem pokazać sobie pokój za 600 tysięcy.

Chłopiec, zauważył może swój błąd, dodał jednak:

— Lecz to są ceny tylko dla tubylców, dla Niemców. Dla obco krajowców są podwójne, a nawet zdaje się, potrójne.

Na to spokojnie odrzekłem:

— A to, to wspaniale. Jesteśmy właśnie wiedeńcami. Ceny są więc dla nas te same, co i dla Niemców.

— A, w takim razie, to co innego. Proszę, oto pokój za 600.000.

Weszliśmy. Pokój był duży, czysty, bardzo ładnie umeblowany.

— Dobrze, biorę ten pokój, — rzekłem.

Chłopiec pokręcił się i spytał jeszcze raz:

— A panowie są wiedeńcami?

— Nie, freilich Wiener...

Muszę dodać, że mój współtowarzysz podróży w rozmowie tej żadnego udziału nie przyjmował.

Czy się złął cen, czy nie dowiedział swojej niemczyźnie, — dość że milczał.

Umyłem się, przebrałem i zeszedłem na dół.

Z uśmiechem spotkałem portiera:

— A to był dopiero błąd co? Swoją swoją nie poznał! Ładne czasy nastały!

Portier zaczął się tłumaczyć:

— Panowie rozmawiali jakoś dziwnie ze sobą, wnioskowałem więc...

— A, tośmy wiedeńskim dialektem rozmawiali, — kłamałem bez celnie.

— Wie pan, — ciągnął dalej portier, — tyle się tu wszelkich amerykańskich i angielskich kreki, że mi się już w głowie pokreśliło.

Zauważyłem jednak, że portier jest chytrą bestią i że nam nie do wierza.

— A, moje dokumenty? — powiedziałem. — Proszę, tu są.

Wyjałem swą legitymację studencką, gdzie niema czerwonego napisu „Ausländer” (ksiezu Seip! Bądź za ta reformę błogosławiony!).

Portier uważnie ją oglądał i już zadowolony, zwracając się do mnie:

— Wiec panowie zostają w Dreźnie?

— Tak jest. Przyjechałem wszak do miasta moich marzeń, moich snów.

J. B.

Sto milionów na cele społeczne.

Ogólne zebranie akcjonariuszów Banku Handlowego w Warszawie wyasygnowało w roku bieżącym na cele społeczne 100 mil. mk. Suma ta wraz z pozostałością z roku zeszłego w kwocie 950 tys. mkp., rozdzielona została w sposób następujący: dla organizacji akademickich 37.500.000 mkp.; dla instytucji pomocy dzieciom i młodzieży 15.700.000 mkp.; dla instytucji naukowych i społecznych 36.700.000 mkp.; dla innych 11 mil. mkp.

Rosja ma złoto na bawełnę.

MOSKWA, 23 sierpnia. (Pat). Według informacji tutejszej prasy ekonomicznej dla zakupu 100 milionów pudów bawełny surowej, względnie 3 miliony pudów włókna, syndykat tekstylny wyasygnował 20 milionów rb. złotych. Celem zapewnienia sukcesu w powyższej akcji gospodarczej rząd sowiecki uznał za konieczne zaopatrzyć Turkestan w szereg przedmiotów i produktów pierwo-

szej potrzeby, zakupując dla tego kraju 8 milionów pudów pszenicy, 227 wagonów wyrobów tekstylnych, 310 wagonów wyrobów metalowych, 110 wagonów cukru, 150 wagonów naczyń i szkła, 300 wagonów materiału leśnego, 40 wagonów wyrobów gumowych, 20 tysięcy sztuk bydła z Chin, Bank państwa otrzymał nakaz powiększenia liczby swych oddziałów w Turkestanie.

Armia czerwona reformuje się.

Rząd sow. przeprowadza szereg reform w organizacji armii czerwonej, mających na celu stopniową zamianę stałej armii na milicję ludową i przeprowadzenie w całej rozciągłości zasady terytorjalnego kompletowania wojsk a także zaprowadzenie wojskowego wyszkolenia całej ludności męskiej w wieku przedpoborowym.

Sześć głównego urzędu dla spraw wojskowych wyszkolenia pracownicy. Miechonoszyn w rozmowie ze współpracownikiem „Izwiestii” oświadczył, że zaprowadzenie systemu milicyjnego spowodowane jest przedewszystkiem względami oszczędnościowymi i koniecznością wojennego wyszkolenia wszystkich bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej sow. Podsta-

wa sił zbrojnych republiki sow. w najbliższym czasie pozostanie kadrowa armia czerwona; lecz już w chwili obecnej istnieje kilka formacji, utworzonych na zasadzie systemu milicyjnego (t. zw. „dywizji terytorjalnych”), posiadających stale tylko wyższych dowódców i organy gospodarcze. Pozostali zaś żołnierze i oficerowie odbywają w tych dywizjach służbę tylko w przeciągu jednego miesiąca.

Specjalny dekret rady komisarzy ludowych upoważnił komisarzy wojny mobilizować na służbę czynną oficerów zapasowych na różne terminy w celu bardziej intensywnego przeprowadzenia wyszkolenia wojskowego wśród ludności.

Pristaw Makowiejew komendantem policji w Lublinie.

„Ziemia Lubelska” z dn. 23 b.m. donosi p. t. „Niesłychane” co następuje:

„Dowiadujemy się, że stanowisko komendanta policji państwowej naszego, staropolskiego grodu Lublina, delegowany jest jego wyokoblagorodje gospodini pristaw 13-go uczastka goroda Warszawy, gospodini Makowiejew”.

Zapytujemy, czy już w Polsce zabrakło zdemobilizowanych i retykutowanych oficerów ludzi za służonych ojczyźnie? A może pewne sfery rządzące dziś Polską, uważają, że na administracyjne stanowisko konieczni są obcokrajowcy — specjaliści od moskiewczyny niegdyś Priwiłsinja”.

A no... „powrót taty!”